rok XVIII Nr. 2

POD ZNAKIEM MARII



miesięcznik sodalicyj mariańskich uczniów szkół średnich w Polsce

adres: red. i administr. Ks. Józef Winkowski — Zakopane Nowotarska 2644

Listopad 1937

Nr og. zb. 155.

Warunki prenumeraty na rok szkolny 1937/8:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, ul. Nowotorska 2644.

Nr konta P. K. O. 406 680

TREŚĆ NUMERU:

str.

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

II. Wykaz wkładek związkowych.

(Za czas od 17 września 1937 do 19 października 1937).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji w Wilnie) X. Karpowicz Baranowicze 3·—, X. Górecki Gdańsk I. 3·—, X. Szarkowski Gdynia 3·—, X. Wróblewski Inowrocław 3·—, X. Cynar Katowice III. 3·—, X. Butkiewicz Łódź III. 3·—, X. Cierniak Nowy Sącz I. 3·—, X. Szkudlarski Rawicz I. 3·—.

Wkładki sodalicji związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie** podano **w groszach).** Baranowicze 150, Bochnia 150, Buczacz 150, Chełmża 72, Drohiczyn I. 132, Grybów 12, Inowrocław 500, Jarosław I. 180, Jasło 252, Końskie 120, Lwów IX. 162, Łomża 210, Łódź III. 1026, IV. 90, Myślenice 120, Nakło 141, Pelplin 180, Poznań I 474, II. 240, IV. 105, Rogoźno I. 96, Rzeszów I. 300, Świecie 230, Warszawa VIII. 120, Wągrowiec 162, Wieluń 204, Zduńska Wola II. 84. **Razem sodalicji 27.**

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Musimy przyłożyć rękę!

Najpierw kilka faktów.

Nasza sodalicja w Trzemesznie urządziła jesienią 1936 roku (1—18 września) pierwszy w Związku kurs instrukcyjny dla konsultorów i wybitniejszych sodalisów. Złożyły się nań codzienne zebrania, krótkie ćwiczenia duchowne, wykłady, dyskusje, praktyczne ćwiczenia organizacyjne (kierowanie obradami, protokółowanie i t. p.) W części instrukcyjnej zyskał kurs trzemeszneński walną pomoc ze strony kilku b. sodalisów, kleryków Towarzystwa Jezusowego, którzy nawet dostarczyli mu gotowych referatów.

Wyniki kursu były jak najlepsze. Ciekawych bliższych szczegółów odsyłam do znanych zresztą większości naszych czytelników artykułów sodalisa Behnkego, zamieszczonych pod tytułem: „Tego jeszcze nie było“ w marcowym i kwietniowym numerze naszego miesięcznika z bieżącego roku.

Poniżej znajdziecie ciekawe sprawozdanie z drugiego takiego kursu, który dla konsult już kilku sodalicyj (3) odbył się w Lublinie i znowu, jak świadczą gorące słowa jednego z młodzieńczych uczestników, dokonał istnej przemiany życia sodalicyj i to zdaje się, zarówno głębokiej jak trwałej.

Z kolei przenieśmy się za granicę Rzeczypospolitej i zobaczmy, jak ten ruch wygląda w innych sodalicyjnych skupieniach.

Oto w Austrii, świeżo całkiem, bo w dniach od 7—11 września b. r. zorganizowano we Freinbergu, kolegium OO. Jezuitów tuż pod Lincem „Schulungs-Kurs für MK-Führer*). Kurs pierwszy w bardzo wysoko pod względem sodalicyjnym postawionej Austrii, a jednak wyprzedzony przez nasze kursy, trzemeszneński i lubelski. Wśród wielu, wielu referentów liczył on aż generalnego sekretarza sodalicyj mariańskich z Rzymu, O. Mariaux T. J. Wśród uczestników zaś 20 księży moderatorów, 83 sodalisów z 36 sodalicyj całej Austrii (z Wiednia 13, z Austri Dolnej 16, Górnej 25, Salzburga 4, Tyrolu 6, Vorarlbergu 2, Styrii 6, Karyntii 11).

A oto tytuły bardzo ciekawych referatów, przeważnie dyskusyjnych:

O istocie i celu kursu.
Przywództwo młodych w SM.
Zadania i przymioty przywódcy młodych
Nadprzyrodzone źródła akcji przywódz.
Wprowadz. w znajomość duszy młodej.
Metoda wprowadzenia w sodalicję.

---

*) *Unsere Fahne*, Oktober 1937, S. 7: „Christkönigs Jungführer“ von P. Franz Xaver Weiser S. J.

Czym jest cześć Marii i duch apostolstwa dla przywódcy młodych i jego zadania.
Gry i zabawy młodz. (z prakt. ćwicz.)
Zabawy na świeżym powietrzu w mieście i na wsi.
Praktyczne przeprowadz. tych zabaw.
Przysposobienie wojsk. (prow. oficer).
Nauka obozow. i organiz. wędrówek.
Troska o zdrowie i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
Nasz śpiew sodalicyjny.
Śpiew gregoriański.
Wymowa jako środek przywództwa w SM.
Organizowanie świetlic sodalicyjnych na tle roku kościelnego.
Wykształcenie muzyczne w SM.
Teatr amatorski w SM.
Teatrzyki dla dzieci
Znaczenie katolickiej Austrii.
Patriotyczne wyszkolenie w SM.
Przywódca wzorem.

Jak na pięć dni, program, któryby umysłowo i fizycznie wyczerpał starszych, a jednak przez tę osiemdziesiątkę sodalisów przerobiony był w całości i z entuzjazmem.

I na koniec jeszcze Ameryka.

W lecie 1936 zorganizowały sodalicje młodzieży dwa takie kursy, może już raczej kongresy przywódców w St. Louis. Na kongres sodalisów gimnazjalnych przybyło 300, na kongres akademików, raczej liceistów (High School) 700 uczestników. Kongresy pracowały w sześciu sekcjach, które przerobiły następujące tematy: Wykształcenie przywódców na gruncie chrześcijańskiego porządku społecznego; Bezbożny komunizm; Kooperatywy z chrześcijańskiego punktu widzenia; Właściwe zużycie czasu wolnego od obowiązków zawodowych; Propaganda; Współpraca z państwem w oświetleniu chrześcijańskim.

Każdą z tych sekcyj kierował fachowiec. Wrażenie ogólne były bardzo głębokie. Powzięto cały szereg praktycznych rezolucji w najaktualniejszych sprawach.

W listopadzie 1936 odbył się podobny kongres w Miani na Florydzie i wyczerpująco omówił na sekcji sodalicyj liceistów (High School) tematy: Przymioty katolickiego przywódcy; Wykształcenie przywódców świeckich katolików; Dlaczego nasi sodalisi winni stać się przywódcami świeckich katolików?

Imponująco wypadł V. kongres diecezjalny sodalicyj w Los Angelos, który obradował nad tymi samymi sprawami, gdyż przybyło nań aż 3200 sodalisów**).

Oto garść faktów.

Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że nie wolno nam ograniczyć się jedynie do przeczytania tego artykutu, pokiwania nad tym wszystkim głową i zabrania się z powrotem do odrabiania dziennej lekcji czy lektury interesującej powieści, albo wreszcie sportowego treningu.

Musimy przyłożyć rękę!

Tą refleksją kończę na dziś i pragnę Was, Drodzy Sodalisi zostawić w głębokiej zadumie nad tą niesłychanie doniosłą, a pilną sprawą. Mogli ci i tamci — mówi św. Augustyn — czemuż byśmy i my nie mogli!

Możemy i zrobimy! Nieprawdaż? (Ciąg dalszy nastąpi).

**) *Acies Ordinata,* Roma, nr 6, marzec 1937: Ein Beispiel aus den amerikanischen M. Kongr.; nr 5, luty 1937: Die Mar. Kongr. als Schule selbsbständiger Laienführer.

HENRYK SWACZYN S. M.
Lublin

Echa kursu lubelskiego.

Każde młode serce wrażliwe na najwyżej nastrojone tony ma w historii swego życia momenty tak wstrząsające i silne, że mijają dnie, miesiące i lata, a one zostają zawsze świeże... porywające! — Takiej właśnie chwili przeżyciem pragnie się dziś podzielić rycerski huf z pod znaku Marii gimnazjów Lublina z wszystkimi sodalisami całej Polski, a zwłaszcza z bratnio życzliwą SM Trzemeszno, która pierwsza, zerwawszy z dotychczasową, zbytnią może biernością sodalicji młodych orląt polskich, entuzjastycznie zamanifestowała swoją przynależność do podchorążówki błękitnego sztandaru, a zasłyszawszy o naszym zamiarze, wysłała nam słowa uznania i życzenia powodzenia. — Dziękujemy. — Tylko bowiem wzajemna łączność i dziarska współpraca nasza, zakreśli Polsce nowe wytyczne, głęboko katolickie zasady, wobec których nie ostoją się przekonania innych młodzieńczycb szeregów wychowywanych w duchu obcym naszej ideologii!

Piszę, że przeżywaliśmy fakt. który dla naszych SM stał się jakby zapoczątkowaniem nowego dla nich okresu. Bo i słusznie! Kto bowiem choć pobieżnie przypatrywał się życiu sodalicyjnemu gimnazjów męskich z ostatnich lat, przyznać musiał że stanęło ono jakby na martwym punkcie, nie dając swoim członkom tego, co im dać powinno: śmiałego umiłowania zasad, związanych z tą dewizą: *Ecce ego sodalis Marianus sum!* A przecież wiadomo, że młodzieńcze nasze duchy rwą się do czegoś wielkiego, bohaterskiego... do odznaczenia slę w służbie Tej, którą nazywamy Matką swoją, a rwą się całą mocą, całą potęgą życia, jak to drzewo przywalone zwałami rwie sie wiosną do słońca. Być sodalisem — to nasze marzenie od najmłodszych lat, które wkorzeniało się w dusze nasze z jakąś dziwnie namiętną mocą... i gdy wreszcie urzeczywistniło się, a ryngraf Marii zawisł na naszej piersi — to dziw, żeśmy nie krzyczeli ze szczęścia, oznajmując na wszystkie strony swoją przynależność do Marii!.. A potem... przyszło szare, ślimacze, szkolne życie obowiązku... a z nim po latach osłabienie naszych maryjnych zapałów; sodalicja nas nie zadowoliła i „wegetowaliśmy", urozmaicając tę wegetację przy nadarzających się okolicznościach zebraniami czy uroczystymi akademiami, które jak rakiety rzucone w ciemności zasyczały... zaświeciły... sypnęły skrami... i... zgasły. Czy nie znajdzie się ktoś — pytaliśmy się, my starsi sodalisi między sobą — ktoby potrafił zbudzić z letargu drzemiące siły, ożywić anemiczność zebrań, wskazać bardziej realny cel sodalicyjny?! — Odpowiedź długo nie nadchodziła... ale miała niebawem nadejść! — My tymczasem ulegliśmy zniechęceniu. Aż naraz gruchnęła wiadomość, że dzięki staraniom ks. prałata F. Krasuskiego, moderatora diecezjalnego, oraz księży profesorów Cieślika i Chlastawy, kilku młodych Jezuitów podjęło się przeprowadzić kurs sodalicyjny. Zelektryzowało nas to! — Więc jednak znalazł się „taki", który chce wydać walkę zastojowi kilkunastu lat!!... Wątpiliśmy w sam fakt i jego powodzenie, któremu dał wyraz jeden z kolegów utrzymując, że jest to porywanie się z motyką na słońce. Ale rzucona na fale wypadków zbożna myśl nie tylko, że wartko popłynęła naprzód, lecz nadto nas wszystkich porwała za sobą. Niebawem też poznaliśmy głównego promotora całej sprawy, znakomitego jak się później okazało, znawcę SM. — ks. F. Andersohna, b. prezesa SM. w Trzemesznie, który potrafił zdobyć nasze serca i wlać w nie dziwną wiarę i zapał dla sprawy. Poznaliśmy również innych czterech, niemniej dzielnych Jego towarzyszów ks. W. Zajączkowskiego — wielkiego znawcę kwestii społecznych, ks. A. Kozłowieckiego, ks. B. Horaczka oraz ks. H. Serwińskiego. Na przygotowaniach zbiegły nam trzy tygodnie. Brali w nich czynny udział koledzy: Krzyżanowski. Kogut, Juszczakowski, Rojek oraz Szewczyk, którzy też, nie pomijając innych, byli duszą każdorazowej dyskusji. Wspólnymi siłami opracowaliśmy już teraz plan zebrań. Oto, jego zarys:

1. Modlitwa krótka, męska ale serdeczna.
2. Odczytanie stosownego rozdziału z Ewangelii.
3. Słowo wstępne przewodniczącego, w którym wskazywał myśl przewodnią zebrania,
4. Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania.
5. Referat oraz dyskusja, dowolne wnioski i uwagi z zakresu omawianego materiału.

6. Uwagi i praktyczne wskazania ks. kierownika, oraz reasumcja całości.
7. Zakończenie modlitwą i odśpiewaniem hymnu sodalicyjnego.

Wprowadziliśmy również t. zw. „konkurs obowiązkowości" polegający na tym że wszystkie czynności członków danej sodalicji (przewodniczenie, protokół, zabieranie głosu w dyskusji i t. p.) będą notowane i ujęte w punkty, które zadecydują o większej lub mniejszej aktywności czy bierności poszczególnych sodalicji.

Dnia 3. kwietnia b. r. o g. 18-tej po krótkim nabożeństwie w pobliskim kościele pokaźna gromada, około 40 sodalisów z ryngrafami Marii na piersiach wkroczyła do sali zebrań i chociaż nieznani sobie, bo przecież z trzech różnych gimnazjów zgromadzeni, poczuliśmy się sobie bliscy jednością idei i miłości...

Kurs się rozpoczął.

Przodowała nam Niepokalana, której obraz prosto ale gustownie udekorowany barwami papiesko-ojczystymi więził nasze oczy, zmuszając nas do odpowiedzenia sobie na to zasadnicze pytanie: Jakim ja dotychczas byłem sodalisem? Kurs zagaił ks. Prałat Krasuski, który z radością powitał wszystkich. Nasz kierownik kursu, ks. Andersohn w przemówieniu swym przyznał, że nie jesteśmy takimi, jakimi być powinniśmy, ale dodał, że w ostatnich latach młodzież katolicka, coraz bardziej doskonali się i coraz gromadniej staje w szeregach, których dewizą: szlachectwo ducha! — Takie stanowisko wzbudziło w nas odrazu zaufanie, które z każdym dniem potęgowało się, a dziś wzrosło do „maximum", gdy po tak długim czasie... i to wakacyjnym... kiedy tak łatwo o wszystkim zapomnieć!... czujemy jeszcze jakąś „nową siłę", jakąś „moc odradzającą" w sobie. Na kursie wysłuchaliśmy następujących 8 referatów: Nasz program, W służbie naszej Pani i Królowej, Sodalicja w pochodzie wieków, Wewnętrzna struktura organizacyjna sodalicji, Rola prefekta i asystentów, Sekretarz, skarbnik, bibliotekarz, Ogniska właściwej pracy sodalicyjnej, My a bezbożnicy, Solidarni i karni, Trzy myśli zasadnicze utkwiły nam z nich w pamięci: 1. Realne przedstawienie celu sodalicyjnego, 2. Zrozumiale dla nas pojęty entuzjazm życiowy, a świętość. 3. Rzutka inicjatywa wsparta na szlachetnie pojętym zaufaniu we własne siły! Pod ich wrażeniem mówiliśmy sobie: albo, albo. Albo być sodalisem całą głębią swego jestestwa i z żelazną konsekwencją młodzieńca realizować program ideału maryjnego w życiu, albo też, jako reszta studentów, służyć poglądom, które świat nazywa szumnie inteligencją, sumienie zaś i prawość tuzinkowatością, miernotą i lichotą duchową. Poznaliśmy, że **sodalicja — to wielka potęga.** ale tylko wtedy, gdy wszystkie jej akty zostaną wprowadzone w życie, że nie ma sprawy bożej, którejby sodalicja nie uznała za swoją, nie ma stanu, płci i wieku, dla którychby wstęp do niej był zamknięty. Sodalicja dzięki temu zawsze jest młodą i silną... I naprawdę, czuliśmy się dumni, że należymy do niej!... I zapragnęliśmy być wielkimi sodalisami, być swiętymi! Tak świętymi! — Lecz w jaki sposób? — Odpowiedź przyszła... Chcąc być świętym, muszę być zawsze sobą... bez tych głupich skrępowań, bez tego niedołęstwa i mazgajstwa. Swięty powinien być takim, by każdemu, nie chcąc i nie pragnąc tego, imponował. W nim musi być energia... śmiałość... entuzjazm... radość, radość i jeszcze raz radość. A to wszystko w zjednoczeniu z Matką Najświętszą. Bo świętość — to wykuwanie na swej duszy i swoim sercu cech i rysów serca Marii! — Sodalisi! Czyż nie tak powinniśmy pojmować to najważniejsze w życiu naszym zagadnienie!!

Lecz powoli zbliżamy się już do końca, ale zarazem do kulminacyjnego punktu naszego kursu. Trudno, ostatni dzień musiał nadejść... Msza św. celebrowana przez ks. profesora Chlastawę... wspólna komunia św... śniadanie urządzone staraniem pań sodalisek, fotografia, (zamieszczona w nrze październikowym) a oto mieliśmy się rozejść, by wrócić do normalnego trybu studenckiego życia. Tymczasem, na podium stanął po raz ostatni ks. kierownik kursu.. Dziwna powaga biła z jego twarzy... i dziwnie do nas przemawiał. Przeniósł nas myślą do boszewickiej Moskwy z 1920 r. Cóż widzimy? Co słyszymy? — Tysiące młodzieży gotowej na wszystko otacza zwartym szeregiem mównicę, na której stanął młody człowiek, słuchacz prawa Akademii Petersburskiej, znany fanatyk ideałów komunistycznych. W ognistych słowach, ziejących piekielną nienawiścią, zwracał uwagę towarzyszów na największego wroga idei bolszewicko-komunistycznej, na religię, a w szczególności religię papistów i zachęcał ich do zgnębienia wszystkiego, co boże i co do Boga prowadzi. Towarzysze — woła — złączmy nasze młodzieńcze wysiłki w jednym celu: karni i solidarni dążmy do realizacji jednego planu. — Rzucam hasło: W 1950 r. urządzamy w Rzymie na Watykanie Wszechświatowy Kongres Bezbożniczy!

Porwali się komsomołcy, w górę wniosły się potężne, młodzieńcze ramiona z zaciśniętymi pięściami, a z piersi wydarł się potężny krzyk: W 1950 r. Wszechświatowy Kongres Bezbożniczy w Rzymie. Przysięgamy! — Mijały lata. Młody ideowiec-komunista nie zapomniał o rzuconym haśle. Pracował dużo... zdobywał dyplomy naukowe i stopnie partyjne. I dzisiaj jest jedną z czołowych postaci w bolszewickiej Rosji. On to, zorganizował systematyczną walkę z religią w okresach sławnych pięciolatek... Jego to po części dziełem Meksyk i Hiszpania.

Przeciw Bogu stanęła do walki młodzież, młodzież komunistyczna całego świata, młodzież karna i solidarna! To fakt.

— Lecz nie bójmy się — mówił nam kierownik — gdyż do walki przy boku Chrystusa staje dzisiaj w coraz to liczniejszych, karniejszych, solidarniejszych szeregach młodzież katolicka całego świata! To również fakt. A chociaż praca trudna, bo wróg zorganizowany, to jednak my, młodzież katolicka, a w szczególności my, młodzież sodalicyjna, zdwoimy, potroimy nasze wysiłki... my naszych wrogów dopędzimy, my ich przegonimy, staniemy oko w oko do walki i zwyciężymy, bo z nami Chrystus. Uwieńczeniem naszego zwycięstwa będzie: W 1950 r. Wszechświatowy Eucharystyczny Kongres w Moskwie! Czy zgoda?

Na sali zapanowała śmiertelna cisza wywołana zuchwałym planem, a nam serca waliły jak młoty... I poczuliśmy się potęgą!

Na najbliższe zaś szare życie uchwaliliśmy jeszcze następujące rezolucje:

1. Poprzemy gorąco miesięcznik „Pod znakiem Marii" i wszelką akcję Związku!
2. Zorganizujemy w swych SM sekcje: eucharystyczną i apologetyczną!
3. Sodalicje nawiążą ze sobą bliższy i stały kontakt! Zapraszać się będą na zebrania dyskusyjne.
4. Sodalicje będą zapraszały rodziców swych członków na zebrania sprawozdawcze i zebrania towarzyskie!

Dałby Bóg, by ideały maryjne, które zabłysły w czasie tego kursu, pobiegły, jako proste, logiczne następstwa naszych trudów, jasnymi smugami w przyszłość, i wytworzyły nowy a prześliczny typ uczniów-sodalisów, którzy przez pracę cichą, powszednią, nieefektowną, a jednak iście twórczą w obrębie własnych choćby nikłych wpływów dochodzą powoli do ideału.

Kurs był skończony. Wspólnie odśpiewanym hymnem sodalicyjnym: „Błękitne rozwińmy sztandary" zamknęliśmy nasze zebrania...

Kończę życzeniem, by śladem SM naszych trzech gimnazjów: Vetterów, Zamoyskiego i Lubelskiego poszły wszystkie inne tak w Lublinie, jak w całej naszej Ojczyźnie!

Pan Minister Wyznań Rel. i Oświecenia Publ.

Prof. Dr Wojciech Świętosławski

o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

(Mowa imieniem Rządu Rzplitej na Międzynarodowym Kongresie ku czci Chrystusa-Króla w Poznaniu 25 czerwca 1937).

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej mam zaszczyt wyrazić żywą radość, że tak ważny Międzynarodowy Kongres Katolicki odbywa się na ziemiach Rzeczypospolitej i właśnie w Poznaniu, w mieście znanym ze swych głębokich uczuć katolickich. Cieszymy się też niezmiernie, że Jego Świątobliwość, Ojciec Święty, zechciał mianować Swego Legata w osobie Prymasa Polski, Jego Eminencji Księdza Kardynała Hlonda. Akt ten jest jeszcze jednym dowodem, jaką życzliwość żywi Ojciec Święty dla Polski.

Witam Eminencje i Ekscelencje, oraz licznie przybyłych gości zarówno duchownych jak i świeckich, życząc, aby Międzynarodowy Kongres Chrystusa-Króla przyczynił się do pogłębienia zasad religij-

nych oraz do wskazania ludzkości istotnych środków przeciwstawienia się wszelkim niebezpieczeństwom, na które, niestety, ludzkość coraz to częściej jest narażona.

Zdajemy sobie sprawę, że świat cały żyje obecnie w niezdrowym podnieceniu. Społeczność ludzka wciąż szuka rozwiązania wielu palących zagadnień, których uregulowanie nie jest łatwe. Szukamy dróg, zmierzających do stworzenia najlepszych warunków życia ludzi w obrębie kuli ziemskiej.

Jednakże w poszukiwaniu tym wielu zapomina, że podstawą, na której budować można organizację życia zbiorowego powinien być człowiek o poczuciu wysokiej etyki i głębokiej moralności. Wieki rozwoju ludzkości wykazały, że wszczepienie tych zasad jest do osiągnięcia jedynie przez wychowanie religijne młodych pokoleń.

Pokoleniu naszemu danym było poznać do jakich wyników się dochodzi, gdy zamiast wychowania religijnego, opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej, wszczepia się pojęcia materialistyczne.

Rząd Rzeczypospolitej zdaje sobie sprawę z doniosłości zagadnień, którymi będzie się zajmować Kongres, upatruje wspólność celów w dążeniu do usunięcia z umysłów ludzkich tego wszystkiego, co nie godzi się z Nauką Chrystusa i jest przekonany, że praca Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla przyniesie wszystkim ludziom dobrej woli, a przez to i Państwom, istotny pożytek.

Nasz czyn sodalicyjny w listopadzie.

Miesiąc, w którym święcimy dzień Patrona, z natury rzeczy zwraca ku Niemu naszą uwagę.

A w żywocie świętego Stanisława Kostki jest jeden szczegół niezwykle miły i niezwykle nam bliski.

Gdy razem z kolegami wiedeńskiego konwiktu szedł na nabożeństwo szkolne, chłopcy dobijali się o to, by w kościele stać czy klęczeć w Jego najbliższym sąsiedztwie, bo Stach Kostka modlił się tak gorąco, tak całą duszą, że i tym młodym modlitwa łatwą i słodką się stawała.

Niech więc naszym czynem sodalicyjnym w listopadzie będzie opieka, serdeczna opieka nad naszymi nabożeństwami szkolnymi.

Wy, którzy najlepiej znacie tajemnice waszej klasy, waszej szkoły, wiecie doskonale, bo z naocznego doświadczenia, jak często niestety te akty przepięknej, wspólnej czci Bożej obracają się po naszych szkołach w akty obrazy i zniewagi. Bardzo fałszywie w tym wypadku pojęte koleżeństwo pokrywa je milczeniem i osłania, zapominając o strasznych słowach Pisma świętego, o „psach niemych“, które milczą na widok drapieżnego wroga... Ani jeden głos męskiego, katolickiego protestu nie odezwie się przeciw zniewadze miejsca świętego i Najświętszej Ofiary przez niejednego z naszych kolegów!

Ale oto od dziś sodalisi nasi na nabożeństwie szkolnym poczują się sodalisami. Nie tyle przez karcenie winnych — choć i przed tym się zawahają w potrzebie — ile przede wszystkim przez osobisty, najlepszy przykład.

Bogu w Jego świątyni czy kaplicy cześć i uwielbienie i pokłon! Modlitwy danina i pieśni, skupienia i milczenia i ciszy!

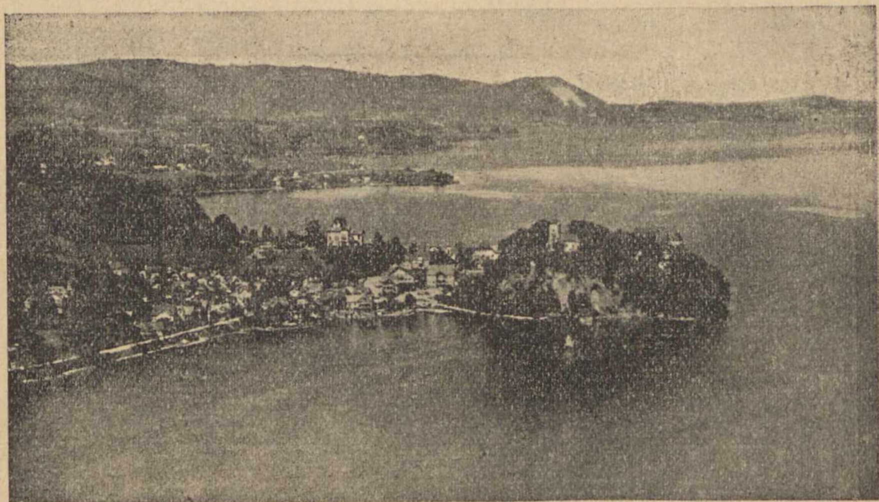
Bądźmy Stanisławami na naszych szkolnych nabożeństwach.

Bądźmy katolikami czynu!

Sodalen - Ferienheim in Traunkirchen...

(Dokończenie)

Wchodząc do budynku Ferienheimu, pytam przede wszystkim o założyciela i kierownika Kolonii, O. Loebe T. J. moderatora sodalicji mariańskiej gimnazjalnej „an der Universitätskirche“ w Wiedniu. Niestety dowiaduję się z uczuciem dużego zawodu, że właśnie dziś wy-



Urocze miasteczko Traunkirchen nad jeziorem Truńskim. W głębi, nad jedną z zatok przeziera biały budynek Ferienheimu.

brał się na rowerze z dwoma sodalisami do Gmunden. Fatalnie się złożyło — ale, cóż robić. Zwiedzimy kolonie bez niego i zbierzemy wszystkie możliwe szczegóły od sodalisów - kolonistów, których sporą gromadkę widzimy we wnętrzu.

Drugie pytanie z kolei, ilu mają ludzi?

Sympatyczny przewodnik nasz, jakiś ósmak, błękitnooki Wiedeńczyk podaje, że 35 i zaraz informuje, że wśród nich jest 2 Węgrów, 3 Czechów „und ein Pole“.

Ta ostatnia wiadomość elektryzuje mnie. Tu? sodalis, Polak?

Więc pytam o nazwisko.

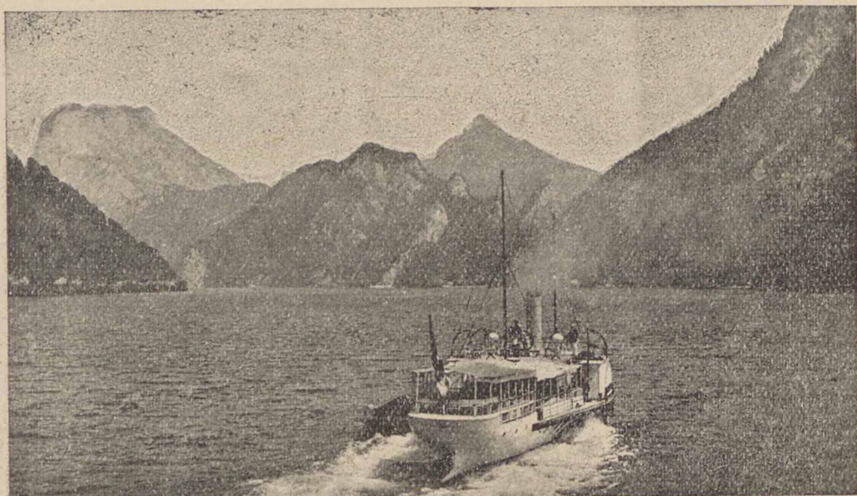
Słyszę w odpowiedzi jakiś zagadkowy dźwięk, z którego wyraźne tylko dwie ostatnie zgłoski... koffsky.

— To proszę mi tego „koffsky“ zawołać.

Szukają chłopca gdzieś nad jeziorem. Za chwilę przybiega zdyszany: Mówię głośno: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jak się masz?

Gdybyście widzieli minę owego Zbyszka! Co za uciecha!!

Jest więc uczniem gimnazjum XX. Marianów na Bielanach pod Warszawą. Po skończonej tam pierwszej klasie uzyskał już przyjęcie do Korpusu Kadetów we Lwowie. Ojciec przywiózł go do kolonii



Parowiec na jeziorze Truńskim.

w Traunkirchen przed kilkoma dniami, aby się nauczył po niemiecku. Z tego języka nie umie ani słowa. Rezultatem jak dotąd są... migi. No — nie wiem, co będzie z tej nauki, ale mimo paru dni, chłopczysko czuje się tu strasznie obco i z nikim się porozumieć nie może.

Po raz nie wiem który już odkryłem, jakie jednak miłe wrażenie robi spotkanie rodaka na obczyźnie i jak głos krwi z całą siłą się odzywa. Byłbym chłopca zabrał choć na parę godzin do Gmunden ze sobą, ale byłem już na wyjezdnym do kraju i nawet nie wspomniałem mu o takim projekcie. Niech studiuje dalej niemczyznę na migi — może z tego i coś będzie... W każdym razie kosztowne to studium, gdy się zważy podróż we dwójkę z ojcem aż z Warszawy i 100 złotych (zważcie koloniści śnieżniccy: 100 złotych) za cztery tygodnie pobytu w Ferienheimie.

Wchodzimy do wnętrza. Usłużny Wiedeńczyk pokazuje nam wszystko.

Świetlica paradna, wszystko nowe, świeżutkie. Jasne stoły, krzesła, szafy, półki. Pełno książek, gazet. Przy ścianie wielka szafa. Przewodnik nasz otwiera ją i widzimy składany i zsuwany ołtarzyk, przy którym codzień odprawia ks. kierownik Najświętszą Ofiarę. Ale tuż po niej, świetlica przybiera swój zwyczajny wygląd. Zdaje mi się, że kaplicy brak tu wielki, a przede wszystkim Zbawiciela mieszkającego w niej stale dla sodalisów.... Może zresztą zepsuty jestem Śnieżnicą? Nie wiem.



Ołtarz-szafa w Ferienheimie gotowy do Najśw. Ofiary.

Idziemy do jadalni, podobnie nowiutkiej i jasnej, potem do kuchni, gdzie pali się elektrycznością w dużym piecu. Prąd mają coś po 6 gr. za kilowatt. Mogą nim piec, gotować i smażyć... Wszędzie bardzo czysto — akurat tak samo, jak przy gospodarce Sióstr Serafitek na naszej Śnieżnicy.

Idziemy jeszcze na piętro. Tu dwie duże sypialnie. Łóżka w dwa rzędy. Bardzo porządnie zasłane. Rzeczy schowane w szafkach z numerami. W dzień chłopcom do sypialni wchodzić nie wolno (słuchajcie bracia śnieżniccy!), ale za to mają dużą świetlicę. Ciekawym jest, że sypialnie zbudowane do siebie pod kątem, który zajmuje pokoik księdza kierownika. Dwoje drzwi prowadzi od niego do sypialń, każdej chwili ma więc do nich dostęp... Ja tylko ogromnie ciekaw byłem, jak mu się sypia w takim „kącie" i jaka karność w sypialniach chłopców. Wnosiłem, że chyba wzorowa, bo inaczej...

Jeszcze mały pokoik gościnny, na parterze zaś łazienka z ciepłą i zimną wodą...

Wracamy do świetlicy, by trochę odpocząć.

Przynoszą nam dwie duże księgi pamiątkowe swej sodalicji.

Bardzo ciekawe. Pełno w nich fotografij, wycinków artykułów, kronika, rysunki. Sodalicja „an der Universitätskirche" jest w Wiedniu świetnie postawiona, ma od paru lat wspaniały lokal-świetlicę, na którego poświęcenie, jak świadczy fotografia, przybył nawet minister oś-

wiaty publicznej, sam zresztą sodalis i prześlicznie przemawiał o znaczeniu sodalicji mariańskiej młodzieży dla narodu i państwa. Utkwiły mi poza tym w pamięci trzy zdjęcia, pełne humoru. Dwa z nich przedstawiają sodalisów pogrążonych w głębokim śnie w łożku z podpisami: „Fritz przy ulubionym zajęciu" i drugie „Maks, gdy jest najgrzeczniejszy". Kapitalna też jest fotografia całej rodziny łabędziej na pięknym stawie. Zarówno stary łabędź jak jego łabędzięta mają domalowane tuszem okrągłe, duże okulary, a pod obrazkiem podpis: Familie Loebe. Ks. Kierownik bowiem nosi takie właśnie okulary, które stały się jakby synominem całej jego sodalicji...

Czas jednak wracać.

Chcemy do Gmunden iść piechotą. Kawał drogi, jakieś 7 km, pięknym gościńcem nad jeziorem, wśród parków i rezydencji bogatych magnatów austriackich, Mamy nadzieję spotkać Ojca Loebe i choć parę słów z nim zamienić.

Ruszamy więc, grzecznie żegnani przez naszego sodalisa, wpisawszy przedtem nazwiska w księgę pamiątkową Ferienheimu.

Na którymś tam już kilometrze spotykamy istotnie naszych trzech rowerzystów. X. Moderator wita nas bardzo serdecznie, próbuje zawrócić, to znów zaprasza mnie na jutro na obiad obiecuje posłać łódź sodalicyjną z najlepszymi wioślarzami, by mnie zawieźli i odwieźli jeziorem... Bardzo mi się to uśmiecha, ale cóż, pojutrze muszę wyjechać do Polski i na Śnieżnicę, odłożyć podróży nie mogę, muszę zrezygnować z planu, choć bardzo mi trudno wymówić się od gorących zaproszeń.

Żegnamy się serdecznym uściskiem dłoni... Rozchodzą się drogi nasze w przeciwnych kierunkach, ale w jednym i tym samym i tym jedynym idzie nasza praca sodalicyjna dla Marii i Jej młodzieży... Traunkirchen czy Śnieżnica—to jej różne, ale w istocie rzeczy te same wykładniki, które kryją w sobie potęgę idei wielkiej, mocnej i bogatej w plony, co nie więdną. *W.*

Piątek... godz. 16: Audycja dla chorych...

Wielkie miasto wrzało i huczało. Tłumy ludzi przelewały się chodnikami, jezdnią mknęły szeregi lśniących aut, napełniając wąskie ulice krzykiem klaksonów i rozgłośnym trąbieniem. Nagle zabrzmiał gdzieś sygnał pogotowia.. Czarna karetka szybko przeleciała i zginęła w ciemnej czeluści bocznej uliczki.

Co się stało?

Już jakieś szepty przechodzą po ciekawej gawiedzi.. już zbierają się grupki... już pobiegł policjant... za nim gromady, a wkrótce całe tłumy ludzi...

Co się stało?

Przy narożnym gmachu zbiegowisko. Podobno z rusztowania spadł murarz... Właśnie niosą go do karetki... Trzask drzwiczek, warkot motoru i odjazd. Ludzka gromada rozchodzi się; ulica pustoszeje

powoli. Każdy wraca do swych spraw, do swych myśli i obowiązków. Znów tłumy przelewają się chodnikami, bezduszne i nieświadome, że przechodzą przez miejsce niedawnej tragedii

O biednym murarzu — zapomniano.

——— o ———

Wielka sala szpitalna. Długie szeregi białych łóżek, długie szeregi zmęczonych twarzy. Jak anioły, jak białe duchy cicho i bezszelestnie przewijają się siostry miłosierdzia... Pod numerem 45 leży ofiara nieszczęśliwego wypadku, murarz Stanisław Kowalski. Nogi ma w gipsie... przykuty do łóżka na wiele, wiele tygodni... Przymglone oczy patrzą w okno. Na dworze późna jesień... Barwne roje liści w tanecznych ruchach padają na ziemię. Dmie zimny wiatr, a białe mgły snują się nisko nad miastem. Spalone od gorączki usta szepcą jakieś niezrozumiałe słowa. W szumiącej głowie krążą uporczywe myśli.

Idzie zima... W nieopalanej izbie, w wilgotnych suterenach płacze z głodu czworo dzieci... Żona, owinięta w stare łachy drżącym i zachrypniętym głosem wywołuje na rogu ulicy tytuły gazet... Mijają ją tłumy głuche i obojętne...

A on?

On leży bez władzy w nogach; nie wróci już do pracy... Zastąpili go inni, zdrowi, zdolni, silni. Idzie zima... Rychło gospodarz wymówi mieszkanie, rychło nie będzie co dzieciom do ust włożyć, a żonie nie starczy sił... Co będzie wtedy? Co będzie, gdy śnieg pokryje ziemię, a twardy mróz zetnie szumiące rzeki?

Rozpacz chwyciła Kowalskiego za gardło i opadła mu na piersi. Rzucił głową niecierpliwie i przymknął oczy. Na usta ciśnie mu się pytanie: Co będzie wtedy?

Wtem gdzieś, z pod stropu, z niewidzialnego głośnika zabrzmiały słowa spokojne, słodkie i dobre:

— Uspokójcie się, chorzy i cierpiący. Ufajcie, Miłosierdzie Boże czuwa nad wami.

——— o ———

Miłosierdzie Boże i litość ludzi dobrej woli uratowały Kowalskiego i jego rodzinę od ponurego widma nędzy i głodowej śmierci. Na głos księdza Rękasa ze studia lwowskiego pospieszyli litościwi z pomocą. Dzieciom dano bezpłatne obiady, żonie przyodziewek i schronienie. Rozpierzchły się i znikły gdzieś złe myśli i zwątpienia. Została ufność, że przyjdą lepsze czasy.

——— o ———

Gdy w parę dni później między szeregami białych łóżek zamajaczyła czarna postać księdza Rękasa, oczy Kowalskiego napełniły się łzami wdzięczności, a gdy dojrzał jego twarz, pochylającą się nad łóżkiem, chwycił tę dobrą i litosną rękę, która mu tyle przysporzyła radości i przycisnął ją do swych gorących i spalonych ust; wiatr rozpędził chmury, a z czystych błękitów uśmiechnęło się słońce; złote jego promienie rozświetliły białą salę szpitalną, rozpogodziły smutne twarze chorych i padły na jego serce i jego duszę. Zadrgała pomarszczona twarz Kowalskiego i rozjaśniła się w cudnym uśmiechu — przez łzy... *Lech.*

A co pisze Ks. Rękas?

Oto parę słów z wyników „Apostolstwa Chorych" przez radio lwowskie:

— W czasie od 1 marca 1936 r. do 31 marca 1937 r. złożyli radio-przyjaciele gotówką kwotę 27.673 złotych. Chorzy należący do Apostolstwa złożyli w tym czasie 17.078 zł. Uczestnicy koncertu życzeń w zasięgu rozgłośni lwowskiej złożyli kwotę 26.882 zł. Razem 71.633 zł. Pakietów z darami było 1235. W tymże czasie wydaliśmy z darów chorych i ich przyjaciół: doraźna pomoc na radiofonizację szpitali, leczenie, żywność i t. p. 41.331 zł. Na druki i wydawnictwa 13.686 zł, opłaty pocztowe 3.996 zł, administracyjne 2.802 zł. Pomoc w żywności i lekarstwach dostało 800 rodzin, dostarczyliśmy 45 odbiorników lampowych 50 głośników, 185 detektorów, 295 słuchawek, odzież dostarczono dla 600 osób. Podkreślam, że te liczby tylko w przybliżeniu dają wyobrażenie o tym, ile dobrego każdy z was zrobił przez swój dar radiowy. Trzeba byłoby opisać warunki życia poszczególnych chorych, którzy dzięki radiowej pomocy wrócili do zdrowia. Trzeba byłoby opisać radość setek chorych, którzy dostali radio w szpitalu czy domu. Ich błogosławieństwa idą za wami na każdy dzień...

Wiadomości katolickie.

(Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej).

Z POLSKI:

100.000 mężów katolickich na Jasnej Górze. Zdają się mijać bezpowrotnie te czasy, w których mówiono nam mężczyznom i chłopcom, że wiara, jak i jej praktyki, to wszystko dobre dla kobiet, a już co najwyżej dla starców stojących nad grobem. Dziś nikt z nas w to nie uwierzy. Oto Jasna Góra w przeciągu zaledwo roku oglądała już szereg manifestacyj, w których jeśli nie wyłącznie, to w ogromnej liczbie uczestniczyli mężczyźni. Po pielgrzymce i ślubowaniach akademików, pielgrzymka ziemian, a ostatnio we wrześniu b. r. pielgrzymka mężów katolickich z całej Rzplitej. Przewodniczył jej w gronie książąt Kościoła polskiego sam Kardynał-Prymas J. Em. X. Hlond oraz Nuncjusz Apostolski, X. Arcybiskup Cortesi. Przebieg tego zjazdu był zarówno imponujący, jak do głębi wzruszający. Więc Msza św. i potężne wyznanie wiary, ślubowanie wierności Chrystusowi i Jego Najśw. Matce, wzniosła w całym przebiegu akademia, poświęcenie wotum, wieczorna procesja po wałach klasztornych, nocna adoracja Najśw. Sakramentu, a wszystko w otoczeniu dziesiątek tysięcy rzesz czysto męskich — to już nie zwykła pobożna manifestacja, to zapowiedź nowych czasów i nowych ludzi w idącej Polsce... Z czcią chylimy nasze młode głowy przed tymi ojcami i braćmi naszymi, którzy tak oto rozumieją swój katolicyzm i służbę Bogu i Ojczyźnie.

ZE ŚWIATA:

Ciągłe zawody sowieckich bezbożników. Organ sowieckich związków zawodowych „Trud" z dnia 27 sierpnia b. r. donosi, że wśród górników i robotników fabrycznych Zagłębia Donieckiego zauważyć się daje silny wzrost religijności, przy czym staraniem samych robotników wznosi się tam nawet nowe cerkwie. Korzystając z przywileju dozwalającego na otrzymywanie materiałów budowlanych przy budowie domów robotniczych, wielu robotników materiały te natychmiast przekazywało na cele restauracji lub budowę nowych świątyń. Zwyczaj chrzcenia nowonarodzonych dzieci stał się wśród robotników Zagłębia Donieckiego powszechnym,

podobnie jak wspólne modły przed podejmowaniem pracy w miejscach szczególnie niebezpiecznych. Popyt na książki religijne, dostarczane przez wędrownych misjonarzy, stale wzrasta.

Sowiecka agitacja bezbożnicza od lat specjalny nacisk kładzie na propagandę wśród młodzieży. Mówi się, że w Rosji wyrasta dziś nowe pokolenie, które albo nic o Bogu wogóle nie słyszało, albo od dziecka przepojoną ma duszę nienawiścią do religii. Fakty przeczą temu twierdzeniu.

Dla myślącej i zdrowej młodzieży atmosfera „Komsomołu" jest nie do zniesienia. Przyznają to sami komuniści, że odczuwa się ogromny brak sił kierowniczych w organizacjach młodzieżowych, że na każdym kroku spotyka się zdziczenie i zacofanie. Pisma wspominają o opozycyjnej postawie młodzieży wobec propagandy bezbożniczej. Wychowanie sowieckie nie daje młodzieży odpowiedzi na najważniejsze dla każdego człowieka pytania. Młodzież szuka odpowiedzi na nie i zwraca się po nie do religii, do Kościoła, czasem do sekt. Kurczą się szeregi Komsomołu, młodzież objęta wpływami religijnymi występuje z organizacji. Ale jest wiele i takich jednostek, które uświadomienia religijnego jeszcze nie osiągnęły, a mimo to stosunek ich do religii jest pełen poważania. Nie znają jeszcze religii, ale wiedzą, że ona ma im dać to, czego nie da żaden „światopogląd". Szerzy się zrozumienie, że religia to rzecz poważna, że właściwy do niej stosunek nie może się wyrażać tylko w pełnych nienawiści frazesach. Chrzty wśród starszej młodzieży zdarzają się często. Jak pisze „Izwiestia" powracają niejednokrotnie do praktyk religijnych ludzie, którzy od dawna zdawałoby się z religią zerwali.

Międzynarodowy związek lekarzy zainteresowanych wypadkami w Lourdes. W związku z narodową pielgrzymką francuską do Lourdes pozostaje założenie światowego związku lekarzy interesujących się cudownymi uzdrowieniami w Lourdes. Organizacja liczy dziś **2503 członków.** Arbiskup Lyonu, X. Gerlier zwrócił się do zrzeszonych lekarzy z żądaniem jak najskrupulatniejszego badania cudownych uzdrowień.

Japonia w walce ze złym filmem. W Japonii opracowano ostatnio urzędowo zasady, którymi władze administracyjne mają kierować się przy cenzurowaniu filmów kinematograficznych. W myśl tych zasad na ekranach kin japońskich nie mogą ukazywać się filmy z życia przestępców, obrażające moralność, a także zawierające sceny, w których występują pijacy. W motywach do tych zasad wyjaśniouo, że Japonia pragnie stanowczo młodzież swą uchronić od złych wpływów niemoralnych filmów amerykańskich i europejskich.

Odpowiedzią katolików niemieckich na prześladowanie Kościoła przez hitleryzm były wspaniałe manifestacie w prastarym Akwizgranie, mieście koronacyjnym cesarzów rzymskich narodu niemieckiego. Katedra akwizgrańska posiada liczne relikwie, związane z życiem Zbawiciela i Jego N. Matki. Niemcy-katolicy urządzają co 7 lat wielkie pielgrzymki dla ich uczczenia. Właśnie w tym roku przypadł taki termin i oto do starego grodu Karola Wielkiego przybyło w ciągu 15 dni 800.000 pielgrzymów z całej Rzeszy, manifestując przywiązanie do wiary św. i Kościoła. Niemcy dawno nie widziały czegoś podobnego. Wszystkie kościoły były całymi dniami przepełnione. Miejscowe władze hitlerowskie były tym wszystkim całkowicie zaskoczone i tak zdezorientowane, że zaniechały wszelkich prób przeszkodzenia wielkiej procesji, bo okazały się one czystą mrzonką w tym nieprzeliczonym mrowiu rozentuzjazmowanych tysięcy. Może się im otworzą oczy, że katolicyzm jest potęgą, której nic na świecie złamać nie zdoła!

Miła sodalicyjna rocznica.

W roku bieżącym mija 350 lat od ogłoszenia pierwszych ustaw Sodalicji Mariańskiej. Dokonał go ówczesny generał OO. Jezuitów, ks. Klaudiusz Aquaviva w r. 1587. Od tego czasu przełożone na wszystkie niemal języki świata rozeszły się po nim w milionach egzemplarzy,

Pierwsze Ustawy zastosowane do sodalicji uczniów gimnazjalnych wydał w r. 1909, drukowane „jako manuskrypt“, nieodżałowanej pamięci X. Stefan Bratkowski T. J. w Krakowie, dla istniejącej tamże SM międzyszkolnej. Na nich oparł swe opracowanie X. J. Winkowski. Jego „Ustawy“ wydane po raz pierwszy w Zakopanem, czcionkami Szkoły Gospodarstwa Domowego Hr. Zamoyskiej w Kuźnicach w r. 1920, osiągnęły dotąd 15 wydań i nakład w sumie ogólnej 50.000 egzemplarzy.

Z dziedziny obrony wiary.

„Prawdziwe oblicze wszechświata nigdy nie będzie dokładnie zbadane. Nowoczesna fizyka nieuniknienie wiedzie do Boga. W naszym krótkim żywocie możemy tylko obserwować mały odcinek wiecznej ewolucji. Wszystko inne musi polegać na przypuszczeniach. Cały wszechświat jednak przemawia za tym, że jest Boża wszechmoc, która nim rządzi“.

Sir Arthur Stanley Eddington
słynny fizyk i astronom angielski w odczycie wygłoszonym ostatnio w Wiedniu.

Ojcu św. ogromnie leży na sercu sprawa prasy katolickiej!

Uczynił też dla niej więcej, niż Jego Poprzednicy!

A Ty Młody Katoliku coś zdziałał już dla propagandy naszego pisma do głębi katolickiego?

Radujesz się z owoców Twej akcji -- czy może rumienisz??

Z niwy misyjnej.

Buddyści w Chinach.

Intencja misyjna na listopad zalecająca modlitwę o światło prawdziwej wiary dla zwolenników buddyzmu w Chinach zbiegła się dziwnym trafem z konfliktem chińsko-japońskim (zatwierdzona była przed rokiem). Gdy szpalty dzienników trzęsą się od chińszczyzny i japońszczyzny, powinniśmy i my zwrócić naszą uwagę na Daleki Wschód, spojrzeć nań okiem „misyjnym“.

Najwięcej rozpowszechnioną religią w obu wojujących państwach jest buddyzm, przeszczepiony tu z Indii. Naturalnie nie jest to buddyzm w pierwotnej postaci. Na gruncie chińskim pomieszał się z wierzeniami krajowymi, a obecnie przed-

stawia dziwaczną mieszaninę filozoficznych poglądów indyjskiego mędrca (Buddy) z grubymi przesądami i zabobonami ludowymi. Zabobonność warstw nieoświeconych (a te przede wszystkim wyznają buddyzm) popierają boonzowie taoistyczni, którzy mają zyski z fabrykacji różnych talizmanów, rzekomo zabezpieczających od chorób i nieszczęść. Świątynie buddyjskie w Chinach przypominają rzymski Panteon z czasów upadku imperium. Powprowadzano tam różnych bogów indyjskich, mongolskich i tybetańskich, spróbowano różnych wierzeń, które brano z innych religii; chińscy buddyści sięgnęli nawet do chrześcijaństwa. W niektórych miejscach np czci się Królową Nieba i Ziemi, Matkę Miłosierdzia, co jest odbiciem naszej czci dla Matki Najświętszej.

Z tego chaosu wierzeń, zagmatwania pojęć wyprowadzić może Chińczyków jedynie Prawda Chrystusowa. Niestety obecna wojna, z całym swoim wirem niszczycielskim, z niebezpiecznymi wpływami komunizmu staje poważnie na przeszkodzie działalności misyjnej, zwłaszcza, że się rozgrywa właśnie na terenach największego rozwoju chrześcijaństwa. Chiny i misje chińskie wołają o krucjatę modlitw całego świata katolickiego. *R.*

Święto Zmarłych w Japonii.

Japończycy mają też swój Dzień Zaduszny, choć wypada on w innej porze roku niż nasz. W *Biuletynie Misyjnym z Mugenzai no Sono* znajdujemy ciekawy opis tej uroczystości:

Od 13 do 16 lipca obchodzą poganie w Nagasaki i okolicy „Święto zmarłych", albo „Święto lamp", zwane powszechnie *bon*. Wszystko koncentruje się około kultu zmarłych przodków. Japończycy buddyści wierzą, że w tych dniach dusze zmarłych przychodzą do nich z Raju, przynosząc błogosławieństwo i pomyślność i przez trzy dni obcują z żyjącymi krewnymi. Trzeba więc sprawić im jak najlepsze przyjęcie, by i nadal chętnie przychodziły, nie szczędząc swej opieki.

W dniach tych na cmentarzach pogańskich ogromny ruch... Na grobach stawiają drewniane bramki, niekiedy nawet kilkupiętrowe i wieszają na nich duże, papierowe lampy w formie wydłużonej, koloru przeważnie różowego, z świeczkami wewnątrz. Gdy wieczorem zabłysną światła, całość wygląda wcale nastrojowo.

Przychodzą na groby całe rodziny, przynosząc ryż, ryby, wódkę — wszystko dla zmarłych gości. Niektórzy ludzie są bardzo skupieni i poważni, inni się bawią, strzelają.. Góry Nagasaki, na których jest dużo cmentarzy wyglądają w nocy bardzo oryginalnie.

Inny zwyczaj... Każda rodzina, każda ulica, firma — sporządza okręcik z bambusu, pięknie udekorowany i oświetlony. Tymi to okręcikami będzie się odprowadzać do morza odjeżdżające do raju dusze. Komu dobrze szły interesy, kto nie miał żadnych nieszczęść i przykrości — tego okręcik musi wyglądać bardzo okazale. Dnia 15 lipca wieczorem, wśród ustawicznego niemal bicia w mosiężne gongi (biedniejsi zadawalają się starą miednicą, czy dziurawym saganem), zabierają wspomniane wyżej lampy z grobów i wieszają na okręcikach. O godzinie 9 wieczorem rozpoczyna się „odmarsz" dusz. Całe miasto rzęsiście oświetlone. Wszystkimi ulicami ciągną procesje z okręcikami. Niektóre okręciki są tak duże, że dwudziestu ludzi nie może ich udźwignąć. A są i takie, które się toczą na kołach. Na głównych masztach powiewają duże wizerunki Buddy. Wewnątrz większych okręcików siedzą dzieci; obok nich leżą kwiaty, ryż, ryby, pieniądze nawet — to zapasy na podróż dla dusz.

Na ulicach tłumy ludzi. Porządku pilnuje policja. Wśród strzelaniny, wiwatowań, dzwonienia wszyscy ciągną w stronę morza. Tu zakończenie „święta". Stąd dusze odjeżdżają do raju. Ale jak się je szybko żegna, z jakim rozmachem nurza się je do wody. Przygotowuje się też zawczasu ogromne łodzie-promy, na które się owe okręciki składa, wywozi na pełne morze i zatapia. Ci, którzy się zajmują tym ostatnim aktem, najwięcej korzystają, bo nazbierają pieniędzy i zapasów przeznaczonych dla emigrujących dusz... Jeżeli od świeczek zapali się stos okręcików, stojąca na brzegu straż pożarna puszcza w ruch motopompy i tłumi pożar.

Odesławszy dusze do raju, zachodzą uczestnicy uroczystości do restauracyj i raczą się sowicie. Właściciele domów handlowych i większych sklepów nie żałują wtedy pieniędzy, bo wierzą, że dusze zmarłych przodków wszystko im wynagrodzą.

Gdy się na to wszystko patrzy, smutek ogarnia duszę, że tak liczne rzesze

nie znają jeszcze Chrystusa i Jego Niepokalanej Matki. A wtedy niejedno „Zdrowaś“ ulatuje z serca na intencję tych biednych pogan i dusz, które oni mają wtedy w pamięci. *A. M. I.*

KOMUNIKATY MISYJNE.

1. Hasło misyjne na grudzień: *Aby obywatele cesarstwa japońskiego poznali blask wiecznej prawdy.*

2 **Korespondencja z O. Piekarczykiem.** Nasz „sodalicyjny misjonarz“ w Afryce O. Piekarczyk prosi o zamieszczenie następujących uwag:

„Trudno mi będzie korespondować z poszczególnymi członkami kół, ale proszę o korespondencję z Kołami Misyjnymi (z całymi organizacjami), z niektórymi, a mianowicie **z tymi, które zajmują się specjalnie misjami afrykańskimi.** Korespondencję taką wyobrażam sobie jako wymianę myśli na temat pojmowania pracy misyjnej i jej warunków. Każda stacja misyjna ma odrębny charakter, bo trzeba się zastosować do warunków miejscowych; inaczej np. przedstawia się praca wśród muzułmanów w Afryce Północnej, a inaczej praca wśród pogan w Afryce Środkowej, inaczej wygląda ta praca wśród ludów o wysokiej cywilizacji, a inaczej wśród pierwotnych Murzynów afrykańskich. Jeżeli chodzi o korespondencję, to proszę o pytania, jak się np. przedstawia sprawa, która dane koło interesuje, a ja będę się starał odpowiedzieć, w razie potrzeby poinformuję się u starszych; mam O. Przełożonego na mojej stacji, który pracuje na misjach już od 30 lat. Na pewne pytania będę odpowiadał w listach umieszczanych w *Pod znakiem Marii;* skorzysta przez to ogół Czytelników“.

„Otrzymałem już parę listów od Sodalisów, którzy mi posyłają znaczki pocztowe, prosząc o wymianę. Wielu myśli, że w Afryce, tak jak w Europie, łatwo o znaczki, bo ludzie piszą i otrzymują listy. Tutaj Murzyni nie są przyzwyczajeni do tego rodzaju życia, zresztą urzędy pocztowe daleko, nie tak jak w Europie. My musimy np. wysyłać własnym kosztem Murzyna, który idzie cały dzień piechotą w jedną stronę, niesie naszą pocztę do najbliższego urzędu i odbiera. Gdzież tu znaleźć znaczki? Murzyni ich nie mają, z Europejczykami się nie spotykamy (od czasu do czasu zobaczy się tylko jakiegoś urzędnika na objeździe po swoim terytorium), inni misjonarze są też w moim położeniu; ich znajomi też proszą o znaczki... **Znaczków pocztowych do wymiany na moje ręce nie opłaci się wysyłać“...** W zakończeniu swego listu zaznacza O. Piekarczyk, że *parę razy z uwagą przeczytał sprawozdanie z rocznej pracy naszych Kółek Misyjnych.* Niech to będzie dla nas zachętą do jeszcze owocniejszej pracy dla misyj!

3. **W sprawie zbierania staniolu** (cynfolii) na cele misyjne informowaliśmy się w Sodalicji św. Piotra Klawera w Krakowie. Okazuje się, że staniolu **nie opłaci się przesyłać pocztą, bo opłata kosztuje więcej** niż staniol. Za 1 kg staniolu płacą fabryki tylko 5 gr (pięć groszy!) Większe ilości staniolu można oddawać do Sodalicji św. Piotra Klawera tylko przez okazję, osobiście, w czasie pobytu w jakimś większym mieście (Kraków, Lwów. Poznań, Warszawa, adresy w „Echu z Afryki“). Do Centrali proszę też staniolu pocztą nie przesyłać; **znaczki pocztowe w dalszym ciągu są bardzo pożądane.**

4. Proszę o jaknajszybsze **wysłanie** do Centrali Krakowskiej **wypełnionych kwestionariuszy sprawozdawczych** z pracy dla misyj w r. 1936/37. Jeżeli które Koło lub sodalicja, mająca za sobą dorobek misyjny blankietu kwestionariusza nie otrzymała, niech zawiadomi Centralę kartką pocztową.

5. **Nasza biblioteczka.** W tworzonej przez nas biblioteczce misyjnej nie może brakować serii broszur, które wyszły nakładem Wydawnictwa XX. Jezuitów (Kraków, Kopernika 26; Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61) p. t. *Sprawy misyjne.* Oto ich spis:

1. Krzyszkowski, Ks. J.: *Przez pola misyjne* (całokształt pracy misyjnej w r. 1925 — str. 80, cena brosz. 0 60 zł).

2. *Franciszkanki Misjonarki Maryi* (dzieje i praca jednego z największych zakonów misyjnych — str. 40, br. 0·60 zł).

3. Jeż, Ks. M: *Żniwo wielkie, robotników mało* (str. 36, br. 0·20 zł).

5. Szołdrski, Ks. Wł: *Dzieje misyj katolickich* (książka **niezbędna w każdym Kółku i w ręku każdego członka.** — Str. 176, br. 1·50 zł).

6. Krzyszkowski, Ks. J.: *Współczesne misje zagr. Towarzystwa Jezusowego* (str. 94 i trzy mapki, cena br. 1·20 zł).

7. Krzyszkowski-Hankiewicz XX.: *Polska misja w Afryce* (rzecz podstawowa dla poznania pol. misji w Rodezji — str. 106, br. 1·20 zł).
8. Około-Kułak, ks. prał.: *Kościół w Rosji* (str 40, br. 0·60 zł).
9. Smoleński J., prof. Uniw. Jag.: *Obecne warunki światowej akcji misyjnej* (str. 15, br. 0·20 zł).
10. Charles, Ks. Piotr: *Łowcy dusz* (Porywające rozmyślania i adoracje misyjne; arcydzieło literatury misyjnej — str. 52, br. 0·50 zł).
11. Krzyszkowski, Ks. J.: *Akcja misyjna w krajach misyjnych* (ostatni przegląd terenów misyjnych — str. 64, br. 0·50 zł).
12. Świderski, Ks. L.: *Wartości wychowawcze akcji misyjnej* (str. 24, br. 0·20 zł).

Kraków, Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Józef Rylewicz
Koło Seniorów A. K. M.

Sprostowanie: W artykule „Z niwy misyjnej“ w nrze październikowym zaszła niemiła pomyłka. W r. b. przypada 25 nie 15 rocznica śmierci O. Beyzyma († 1912).

Z teki Śnieżnicy.

Uciążliwa radio-kuracja.

Nielada kłopot miał pan Kałuża na Śnieżnicy.

Który Kałuża?

Oczywiście, że nie kapitan Polskiego Związku Piłki Nożnej, co ustawicznie musi głowić się, jaki wystawić skład piłkarzy przeciwko Niemcom, Danii, Rumunii czy Jugosławii, ale nasz śnieżnicki kapitan, a dokładniej mówiąc komendant Kolonii, no i radiomajster z zamiłowania.

Co chwila inny kolonista krzyczy mu nad uchem: „pamiętaj, żeby dziś wieczorem było dobrze słychać, bo są bardzo ważne nowiny“.



Radio-lekarz i asystenci przy „stole operacyjnym“.

Kłopot bowiem miał nasz komendant właśnie z radioaparatem kolonijnym. Aparat był wprawdzie co się zowie; wymiarami okazalszy nawet od superheterodyny Philippsa. Cała bieda była tylko w tym, że biedaczysko nie mógł z siebie głosu wydobyć. Być może, że głos jego błąkał się wewnątrz pudła po wielkiej przestrzeni i nie mógł trafić do właściwego otworu. Za każdym razem, kiedy koloniści chcieli wiedzieć, zwłaszcza wieczorem w niedzielę, kto zwyciężył A. K. S. czy Cracovia, Kucharski czy Gąssowski, Noji czy Lechtinen, jeden musiał wciskać mocno przewód od aparatu do anodówki, a drugi głowę do

otworu głośnika i w ten sposób zgadywali, co mówi do mikrofonu speaker rozgłośni warszawskiej, krakowskiej czy katowickiej.

Naturalnie śnieżnicka brać nie mogła spokojnie znosić takiego stanu rzeczy i Kałuża musiał ustawicznie interweniować, dokręcając rozluźnione śrubki, czy wciskając w kontakt naderwany przewód bateryjny.

Te dorywcze naprawki jednak bardzo niewiele pomagały, więc zebrały się na naradę kolonijne, radiowe „doktory" i orzekły, że aparat widocznie dostał zapalenia płuc, wobec czego natychmiast zastosowały kurację z baniek czy też lampek i to tak solidnie się do tego zabrali, że błysło, mignęło i trzeba było ...nowe lampki kupować.

Przyszedł nowy sezon.



Gdy radio zawiedzie, pozostają na pociechę przynajmniej rozkoszne borówki.

Zarząd Kolonii kupił nowe lampki, ale kiedy do chorego zaraz kilku doktorów się zabierze, to chory albo prędko wyzdrowieje, albo jeszcze prędzej umrze... więc nic dziwnego, że i kolonijny aparat ani rusz nie chciał ozdrowieć, przeciwnie dawał coraz słabsze znaki życia. Stroskany Kałuża potrafił zainteresować stanem radiowego pacjenta „oberdoktora" w osobie samego Ks. Kierownika z ubiegłego roku.

Aparat na nowych lampkach przemówił trochę głośniej, zato dość często dostawał chrypki, bo albo akumulator był na wykończeniu, albo koloniści urządzili sobie na święto Wniebowzięcia Matki Boskiej z anodówki źródło światła do korony dla Najświętszej Panny, zrobionej w kaplicy z żarówek od kieszonkowych latarek elektrycznych.

Na domiar złego „doktory" osądziły, że teraz, kiedy lampy są dobre, to znów cewki są liche i „oberdoktor" Ks. Kierownik na sesji wyjazdowej na Śnieżnicę pracowicie zakładał nowe komplety cewek. Ale, że ten aparat widać ma już wyraźnego pecha, więc okazało się znów, że cewki nie są należycie dostrojone. Czynność dostrajania cewek postanowiono jednak głosami wszystkich nieobecnych odłożyć — jak to w Polsce zwykle bywa — do przyszłorocznego sezonu.

Na pociechę jednak można stwierdzić, że był to jedyny pacjent na Śnieżnicy, którego dotychczas żaden „doktor" kolonijny nie mógł

wykurować. Jest przecież duża nadzieja, że z początkiem przyszłego sezonu — za niecałych 8 miesięcy — i ten pacjent kolonijny będzie wyleczony ku radości nowych kolonistów, a komendant Kałuża będzie miał nareszcie spokojną głowę.

Żadna dobrze zorganizowana SM nie pracuje bez „Księgi Podręcznej", której 1400 egzemplarzy u nas się rozeszło.

II. Zjazd SM. prowincji kośc. warszawskiej
w Warszawie, dnia 16 maja 1937.

Zgodnie z kalendarzem zjazdów związkowych i uchwałą ostatniego posiedzenia Wydziału Wykonawczego zwołał Moderator prowincji warszawskiej, X. Dr Wiktor Rostkowski II. Zjazd do Warszawy na niedzielę Zielonych Świąt, zapraszając wszystkie sodalicje związkowe z całej prowincji. Na jego apel odpowiedziały stawieniem się liczne SM z archid. warszawskiej, oraz diec. lubelskiej, podlaskiej i łódzkiej. Nie przybyli delegaci diec. płockiej i sandomierskiej. Na 60 SM związkowych w prowincji zjawiło się na zjeździe 22, jest to zatem zaledwie 38% ogółu sodalicyj. Z poszczególnych diecezyj przybyli delegaci: warsz. 12 SM na 15 (nadto z 3 nienal. do Zw, więc razem 15), lubel.: 3 (nadto z 1 niezwiązk. (gimn. Vetterów), podlas.: 4 (na 6 SM), łódzk: 3 (na 15 SM), poza tym z diec. włocławskiej (prow. kośc. gnieźn.) był delegat z SM Zduńska Wola II. Mimo serdecznych zaproszeń X. Moderatora prowincji był więc zjazd niestety bardzo słabo obesłany. Niemal 2/3 SM nie zechciały w nim uczestniczyć.*) Liczebnie jednak, dzięki SM stolicy przedstawiał się imponująco, gdyż pod wodzą 19 XX. Moderatorów zgromadził ok. 290 sodalisów.

Rozpoczął się Mszą św. i Komunią św. o godz. 8 rano. Po śniadaniu nastąpiły pracowite obrady w sali Domu Katolickiego. Przewodniczył im. X. Prał. Koronat Piotrowski, mod. SM Siedlce I. Referaty wygłosili: P. Włodzimierz Okoński stud. medyc. (SM Akadem. w Warszawie): *Idea i czyn sodalicyjny wobec potrzeby doby obecnej,* Sod. Teodor Chmielewski:**) *Sodalicje a inne organizacje szkolne;* korreferat do pierwszego *O potrzebie życia wewnętrznego w SM,* wygłosił Sod. Bolesław Nowicki (Siedlce I.)

Niezmiernie ożywiona dyskusja trwała z przerwami do godz. 15. Utrzymana na bardzo wysokim poziomie zrobiła na uczestnikach głębokie wrażenie i wywołała ogólne zadowolenie z przebiegu i wartości zjazdu.

Po przerwie obiadowej część delegatów udała się na zwiedzenie zabytków Warszawy, część na przedstawienie w katolickim kinoteatrze „Roma", XX. Moderatorzy zaś odbyli dłuższą konferencję głównie w sprawach dotyczących kierownictwa sodalicją uczniowską oraz terminów służby sodalicyjnej wobec nowego ustroju szkolnictwa średniego.

O godz. 19 zebrali się wszyscy raz jeszcze na wspólną wieczerzę urozmaiconą śpiewami. Zjazd zakończył się błogosławieństwem N. Sakramentem w pobliskiej kaplicy. Z odbywającym się równocześnie III zjazdem prowincji kośc. krakowskiej w Krakowie wymieniono telegraficznie serdeczne życzenia.

Organizacją zjazdu zajmował się z dużym poświęceniem czasu i pracy zastępca X. Moderatora prowincjonalnego w archid. warszawskiej P. W. X. Dr Franciszek Barański.

---

*) Brakło SM: Warszawa III, IV, Sochaczew (arch. warsz.); Ciechanów, Płock I, II, III, Płońsk, Pułtusk, Sierpc (diec. płocka); Końskie, Ostrowiec, Radom I, III, V, VI, Sandomierz, Skarżysko, Staszów (diec. sandom.); Chełm lubel. I, II, Lublin II, V, Puławy (diec. lubel.); Łuków, Sokołów Podl. (diec. podl.); Koluszki, Łask, Łęczyca, Łódź I, III, IV, V, VIII, Pabjanice, Piotrków Trybun. I, II, (diec. łódzka). Zestawił sprawozdanie na podstawie relacyi XX. Moderatorów archid. warszaw. X. Prezes Związku.

**) Nie podano oznaczenia SM.

Trzy rekordy sodalicyjne!

Sodalicja Łańcut (diec. przemyska) od początku roku szk. do dnia 7 października b. r. nie miała jeszcze, jak pisze nam, księdza moderatora, po przeniesieniu poprzedniego. Mimo to, rządząc się sama, wyrównała całą zaległość kilkudziesięciu złotych i, jak może, prowadzi swoje życie i działalność. Cześć Prezesowi i Konsulcie!

Sodalicja Nowy Sącz II (diec. tarnowska) tak świetnie propaguje nasz miesięcznik, że do tej jednej sodalicji odchodzi **blisko 300** egzemplarzy (ściśle 290!) I to egzemplarzy, za które wpłata 58 złotych miesięcznie jest murowana. To przecież **wspaniałe zrozumienie** obowiązku poparcia pisma katolickiego! Sprawiedliwość nakazuje nam tu zaraz dodać, że w tyle nie pozostaje SM **Nowy Sącz I.**, która pobiera niemal tę samą ilość, bo **265 egzemplarzy** na miesiąc. Czyli do jednego miasta, niezbyt wielkiego, a do dwóch sodalicyj, bynajmniej nie mających zamożnych członków, idzie **blisko 600 egzemplarzy** pisma, to jest więcej niż 1/20 **całego nakładu!** Trudno nie wyrazić tu imieniem Wydawnictwa najgorętszej podzięki Czcigodnym XX. Moderatorom X. Prof. Czerwowi i X. Prałatowi Drowi Cierniakowi oraz Ich Dzielnym, Wzorowym Sodalisom!

Trzeci rekord to nasza droga SM **w Nowymmieście Lubawskim.** Podniosła ona prenumeratę miesięcznika o **300%.** Pobierała dotąd stale 15 egzemplarzy, obecnie zamówiła 60 egz.

Takie fakty nas krzepią, zachęcają do pracy i napełniają serdeczną radością, zwłaszcza na tle odwrotnego zjawiska w wielu sodalicjach, które piszą i piszą: prosimy wysyłać mniej o 30, 20, 10 egzemplarzy! A jest ich w tym roku naprawdę dużo! Czy mają zrozumienie prasy katolickiej dla młodych??

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Stanisław Szpetnar: **Anielska Dusza,** Wydawnictwo Apost. Modlitwy, Kraków 1937, str. 185. Nie wiemy, w jaki kwiat rozwinęłaby się jasna duszyczka Krysi — pisze p. Maria Szemelowska — jakimi drogami poszłoby jej życie, ale widoczne jest zrządzenie Boże, „aby — jak mówi ojciec Krysi — Bóg był uwielbion i aby ludzie czytając dzieje jej duszy, odnieśli z nich pożytek duchowy". Oby ten życiorys Anielskiej Duszy Krysi Hrabarówny bardzo umiejętnie skreślony ręką jej matki przy nadzorze i uzupełnieniu przez Ks. Szpetnara przeczytało jak najwięcej młodych serc i naśladowało ją tak pilnie, jak pilnie ona czytała dobre książki i pisma, a wśród nich i nasz miesięcznik sodalicyjny. *(f)*

Ks. H. Ramière T. J.: **Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego,** wyd. jak wyżej, str. 240. W dobie Akcji Katolickiej najpilniejszą sprawą jest takie urobienie świeckich ludzi, aby oni mogli mieć przekonania i odwagę apostolską w tym stopniu, aby nie tylko sami nie zachwiali się w swoich przekonaniach, ale przeciwnie innych do Boga i wiary pociągnęli. To też słusznie napisał O. Andrasz Jezuita, że kto wie, czy Apostolstwo Serca Jezusowego, jeśli idzie o ducha wewnętrznego, nie jest dotychczas najgłębszą rzeczą napisaną dla świeckich apostołów. Czym zaś powinno być to apostolstwo, to bardzo dobrze i jasno przedstawił O. Ramière, Generalny Dyrektor i główna sprężyna tegoż Apostolstwa. Daj Boże, aby każdy sodalis zapoznał się z tym dziełkiem. *(f)*

Ks. Józef Cyrek T. J.: **Twój wzór,** wyd. j. w., str. 151. Nowy żywot św.

Stanisława K. witamy w przeddzień Jego święta z prawdziwą radością. Przeznaczony, jak już tytuł głosi, wyłącznie dla młodzieży, pragnie wykazać, że Stanisław mimo tylu różnic zostaje przecie zawsze najlepszym wzorem dla młodych Polaków. Opowiadanie snuje się barwnie, serdecznie, zajmująco i umiejętnie wplata w biografię bardzo trafne wskazania dla młodzieży. Książkę zdobi ośm ilustracyj z dzieł klasycznych artystów. Zapełnia ona doskonale lukę, jaka trwa bodaj od żywotu skreślonego przed wielu, wielu laty piórem X. Badeniego T. J. Naszym sodalisom szczerze polecamy. *(w)*

Wanda Kieszkowska: **Śladem Świętych,** Kraków, wyd. j. w., str. 169. Nie jest to naukowa rozprawka ani dokumenty hagiograficzne, ale obrazki i legendy — jak mówi wyraźnie podtytuł książki — z życia świętych i świątobliwych Polaków, przeznaczone właśnie na to, aby skłonić czytelnika do pójścia w ślady ich życia. Lekki i ładny styl ciągnie wprost do czytania, a przejawiające się wyraźnie umiłowanie tych postaci przez autorkę rozrzewnia. Powinna przynieść dużo pożytku i rozpalać ogień miłości Bożej zwłaszcza w duszach młodzieży szkolnej. *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

Z. Kossak-Szczucka: Beatyfikacja Skargi, wyd. XX. Jezuitów, str. 33.

J. du Plessis: Coraz wyżej, wyd. II. j. w., str. 347.

J. Kaźmierska: Błogosławieni miłosierni, materiały do wieczornicy, Poznań „Ostoja", str. 155.

X. F. Błotnicki: Proszę o głos, przemów. okoliczn. młodzieży, wyd. j. w., str. 61.

Tenże: Apel — zbiorek deklamacyj, wyd. j. w., str. 39.

J. Furmanowa: Przebaczenia, insceniz. przypow. Chr. P., wyd. j. w., str. 30.

X. A. Chlondowski: O pieśni leć, 100 pieśni dla młodz., wyd. j. w. str. 140.

S. Krasnojarski: Ku czci Chrystusa Króla, mater. do wieczornicy, wyd. j. w., str. 46.

X. E. Kozłowski: Katolicki program społeczny w działalności Akcji Kat Młodz., wyd. j. w., str. 11.

Żywe słowo, materiały i dyspozycje do wykładów, pogadanek, nr 64—86, cena za egz. 15 gr. Wyd. j. w.

Ulotki antykomunistyczne, cena za egz. 1 gr. (dotąd 8 nrów).

Kalendarzyk kieszonkowy KSMM na r. 1937/8, wyd j. w., str. 144.

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydium Związku
Nr 72.

Mianowanie moderatora diecezjalnego dla sodalicyj związkowych diecezji płockiej: na dalsze cztery lata mianowany PW. X. **Mod. Prał. Aleksander Pęski,** Ciechanów, Augustiańska 1, pismem Kurii Diec. Płockiej z dnia 1 lipca 1937 L. 1167.

Uwagę PW. XX. Moderatorów zwracam na Okólnik Min. W. R. i O. P. nr 72 z dnia 21 lipca 1937 (II. W.-2764/37). „W sprawie opieki wychowawczej nad szkolnymi organizacjami młodzieżowymi". Szczególnie ważnym dla nas jest zaliczenie urzędowe już Sodalicji Mariańskiej do rzędu „organizacji o zasięgu międzyszkolnym" (jak Koła Krajoznawcze, L.O.P.P., P.C.K., Straż Przednia, Zwiazek Harcerstwa Pol.)

Kwestonariusza II-go (wiosennego za r. szk. 1936/7) nie nadesłało nam jeszcze **38 SM.** Wysłaliśmy w czerwcu powtórne prośby, we wrześniu prośbę po raz trzeci i nowy formularz, w październiku prośbę **po raz czwarty.** Ciekawa rzecz, ile razy jeszcze te Sz. Sodalicje każą się nam prosić o kwestionariusz. W grudniu będziemy je tu imiennie prosić o litość dla Centrali. (Co prawda w tym w tym roku, ogólnie biorąc, brakuje kwest. już znacznie mniej, gdy przed rokiem brakowało o tej porze jeszcze aż 60!)

Arkusz kontowy na rok 1937/8 wraz z saldem kasowym rozesłaliśmy wszystkim SM razem z 50 egz. Kalendarzyka sodalicyjnego. Prosimy gorąco o wyrównanie długów, gdyż w listopadzie mamy do płacenia wysokie rachunki za druk i papier.

Ks. Józef Winkowski
prezes Związku

Zakopane, dnia 20 października 1937.

Od Wydawnictwa i z Centrali.

Pierwszym numerem miesięcznika po wakacjach jest **zawsze** numer **październikowy.** We wrześniu pismo nasze **nie** wychodzi. Ogłaszamy to stale na naczelnym miejscu numeru czerwcowego, mimo to cały szereg sodalicyj zapytuje nas o powód nienadesłania nru miesięcznika za wrzesień, względnie prosi o przesłanie. Z naszej strony prosimy o uważniejsze czytanie ogłoszeń Redakcji.

Pierwszy numer t. j. październikowy, o ile nie otrzymamy odmiennego życzenia, wysyłamy **zawsze wszystkim** sodalicjom w tej samej ilości, w jakiej pobrały numer czerwcowy. Nie widzimy innej możliwości obliczenia zapotrzebowania, gdyż większość naszych SM do końca września nie zgłasza nam prawie nigdy ilości egzemplarzy im potrzebnych. Cieszymy się, gdy posłana przez nas liczba okazuje się za małą, przykro nam, gdy numery wracają, ale dopiero na listopad możemy już jakoś ustalić ilość wysyłanych egzemplarzy.

Przepraszamy Sodalicje reklamujące niezgodność liczby otrzymanych egzemplarzy z cyfrą wypisaną na opasce. Zdarzyło się to z powodów od nas niezależnych. Nie mniej zwrócimy uwagę pakującym, by te przykre pomyłki się nie powtórzyły. (Miesięcznik pakuje obecnie Drukarnia).

Czy to wypada? — by ktoś redagował zamówienie miesięcznika w taki sposób, jak się układa „reklamację gazetową" i tak oznaczał swą korespondencję, by uniknąć opłaty za kartę pocztową? — kolego T. R. z R.?? Podziwiamy spryt — nie budujemy się uczciwością.

Stałe zapytania od wielu SM otrzymujemy w sprawie materiałów na akademie sodalicyjne ku czci N. Marii P., św. Stanisława, Ojca św. i t. p., jak również odpowiednich sztuk teatralnych. Niestety ani Centrala ani Redakcja nie rozporządzają takim materiałem. W poprzednich rocznikach podaliśmy wiele recenzji tych utworów, ale nie mamy ich na składzie, tym mniej mamy czas na opracowanie gotowych programów. Gdyby ktoś to zrobił, chętnie dla ogólnego pożytku wydrukujemy. Dużo takich materiałów (niestety niezawsze pierwszorzędnych) wydała znana Księgarnia „Ostoja", **Poznań, Pocztowa 15.** Tam zawsze pytających kierujemy. Prosimy żądać katalogu, na pewne wyślą.

Polecamy dawne roczniki *„Pod znakiem Marii"*. Cena za egz. oprawny w niebieskie półpłótno **tylko 3·20 zł.**

Nekrologia.

ś. † p.

Ks. Dr. Jan Siara

Moderator SM Oświęcim I. (gimn. XX. Salezjanów), zmarł dnia 9 sierpnia 1937 w szpitalu redułtowskim koło Rybnika)*)

*) Nekrologu od SM nie otrzymaliśmy.

Kilka dni przed rozdaniem świadectw maturalnych rozeszła się wśród nas żałobna wieść o zgonie ś. p. Sodalisa **Jerzego Hejmana**, ucznia II kl. Liceum Handlowego w **Poznaniu (IX)**. Od półrocza szkolnego przestał już chodzić do szkoły. Kiedy my, choć zajęci pracą przedmaturalną, patrzyliśmy żywo w przyszłość, jaką nam niesie zdobycie matury, śp. Jerzy borykał się na łożu z nieustępliwą chorobą płuc. Trawiła go ona od dawna, choć nigdy się przed nami nie żalił na cierpienia. Znosił je cierpliwie, po chrześcijańsku. Cichy, ustępliwy, nad wyraz koleżeński zjednał sobie szczery nasz szacunek. Ofiarowanych Mu urzędów w SM nie przyjmował, ale zawsze czynny brał udział w zebraniach, nabożeństwach i imprezach SM. Kochaliśmy Go wszyscy, bo też wzorowym był Rycerzem Marii.

Smierć przecięła pasmo młodego życia, życia wionącego prawym, chrześcijańskim charakterem młodzieńca. Pamięć o Nim pozostanie w naszych nieustannych modlitwach na zawsze.

Przy końcu czerwca b. r. opuścił na zawsze sodalicyjne szeregi uczeń kl. IV gimnazjum Bydgoszcz II **ś. p. Lech Wilczyński**. Był przykładnym kolegą i wzorowym sodalisem. Cieszył się dobrą opinią wśród grona profesorskiego i współtowarzyszy. Podczas swej choroby z anielską cierpliwością znosił straszne cierpienia. Zgon Jego okrył całą Sodalicję żałobą.

Bratnie Sodalicje prosimy o modlitwy za Ich dusze R. i. p.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BRODNICA (gimn. państw. — 18 czerw. 1937). Sodalicja liczy obecnie 50 czł. (37 s., 2 k., 11 a.) Sodalicja postawiła sobie jako cel pracy: rozbudzenie większej sumienności u sodalisów tak w pracy szkolnej, jak i poza szkołą. Konsulta odbyła 7 posiedzeń, zebrań og. było 8 z referatami. Dokończyliśmy zeszłorocznego cyklu referatów o Mszy św., w tym roku czytaliśmy encyklikę pap. Leona XIII „Rerum novarum" z objaśnieniami Ks. Moderatora. Wprowadzono na zebraniach czytanie „Dziejów Apostolskich" również z objaśnieniami Ks. Moderatora. Poza tym były na każdym zebraniu t. zw. „Actualia". Wspólną Komunię św. ustalono na każdy pierwszy piątek miesiąca. Co miesiąc były też nabożeństwa sodalicyjne. Ponadto w mie-





Sodalisi brodniccy w dzień swych uroczystych ślubów.

siącach maju i październiku sodalisi brali liczny udział w nabożeństwach ku czci M. Boskiej, odprawianych w kościołach parafialnych. Frekwencja na wspólnych zbiórkach i nabożeństwach ok. 80%. Sodalicja przyjęła pod swoją opiekę I klasę

gimn., tworząc w niej samodzielną Sekcję Misyjną z 33 członkami. Biblioteka licząca 157 tomów była dostępną dla wszystkich uczniów gimnazjum. Prenumerujemy obok „Pod zn. Marii" także pisma „Sodalis Marianus", „Głosy Katolickie" i „Rycerz Niepokalanej". Ku czci M. Boskiej urządziliśmy 8 grudnia uroczystą akademię. Przez cały rok urządzaliśmy Msze św. recytowane po polsku. W zimie czynna była Sekcja Charytatywna, która miała w opiece rodzinę bezrobotną. Na zjazd do Gniezna wysłaliśmy delegata.

CIESZYN (sodalicja międzyszkolna — 17 czerw.) Sodalicja liczyła 86 czł. (55 s., 31 a.) z 3 szkół: gimn. klasycznego im. A. Osuchowskiego, gimn. matematyczno-przyrodniczego i szkoły handlowej. Do wyrobienia z sodalisów ludzi głęboko wierzących, stałych zasad i sumiennej pracy służyły wspólne nabożeństwa w kościele OO. Bonifratrów (7), Komunie św. trzykrotnie, zebrania ogólne z referatami w liczbie 9 i 3 specjalne dla aspirantów, wszystkie przygotowane przez 6 posiedzeń Konsulty. Na zebraniach prowadzono przegląd wiadomości kościelnych. Ważniejsze referaty: Katolicyzm z przekonania, Wielkanoc we Włoszech (wrażenia z wycieczki po Italii), Na marginesie kwestii żydowskiej, Skarga jako kaznodzieja, W 15-tą rocznicę pontyfikatu Piusa XI, Chrześcijański ustrój społeczny w świetle encyklik Leona XIII i Piusa XI. Frekwencja 75%. Sodalicja prenumerowała 50 egz. „Pod zn. Marii". Sodalisi brali też udział w adoracji nocnej N. Sakramentu oraz podczas 40-godzinnego nabożeństwa. Biblioteka liczy 410 tomów. W zjeździe sodalicyj diecezji śląskiej wziął udział członek naszej sodalicji.

GNIEZNO (gimn. państw. im. Bol. Chrobrego — 31 maja). Sodalicja liczy 158 czł. i dzieli się na 3 sekcje: „Starszych — 44 czł, „Kandydatów i aspirantów" — 70 czł., „Młodszych" — 44 czł. Odbyło się 13 posiedzeń Konsulty, 9 nabożeństw połączonych ze wspólną Komunią św. wszystkich członków. Sekcja „starszych" odbyła 9 zebrań miesięcznych z referatami, z których ważniejsze: O Ks. Skardze, Działalność naszej sodalicji na tle sprawozdania Związku, Sodalicja narzędziem utworzenia elity katolickiej, Czystość w życiu sodalisa, Zadania duszpasterskie świeckich, dyskusja na temat „Żyj w przyjaźni z Bogiem" oraz sprawozdanie z Kolonii na Śnieżnicy, gdzie nasza sodalicja miała w tym roku **4 członków.** Frekwencja przeciętnie 95%. Sekcja „kandydatów i aspirantów" miała 5 zebrań osobnych oraz jedno wspólne z sekcją starszych z frekwencją 73%. Referaty miały charakter praktyczny np. tegoroczne hasło: Żyj w przyjaźni z Bogiem, Sodalis a częsta Komunia św. Na sekcji „młodszych", która miała 5 zebrań z frekwencją 80% przygotowywano członków na sodalisów przez omawianie praw sodalicyjnych oraz egzorty Ks. Moderatora. Dorocznym zwyczajem urządziliśmy w grudniu wieczorek wigilijny, który zaszczyciło swą obecnością grono profesorskie z p. Dyrektorem na czele, władze samorządowe i przedstawiciele harcerstwa. W maju urządziliśmy wspólnie z harcerstwem skromną uroczystość 10-lecia kapłaństwa naszego Ks. Moderatora. W ostatnich dniach czerwca 1936 gościliśmy u siebie ogólnopolski XIII Zjazd Związku (doskonale zorganizowany, najserdeczniej przyjęty — dopisek X. Prezesa), w czym dopomogły nam Sodalicje Pań i Panów. Biblioteka dostępna i dla niesodalisów powiększyła się o 35 tomów i liczy obecnie 410 książek. Sekcja misyjna zebrała 45·54 zł. Delegacja 3 uczniów-sodalisów wzięła udział w poświęceniu sztandaru sodalicyjnego w Inowrocławiu. Na rekolekcjach zamkniętych było 9 sodalisów-maturzystów. Prenumerujemy 100 egz. „Pod zn. Marii". Prowadzimy kronikę sodalicyjną ozdobioną licznymi fotografiami.

GRODNO III. (gimn. im Sienkiewicza — 16 czerw.) Sodalicja liczyła 20 czł. (8 s. 6 k. 6 a.) Posiedzeń konsulty odbyło się 9, zebrań 14 z referatami, z których ważniejsze: Ks. P. Skarga, Misje Katolickie. Frekwencja ok. 60%. Pierwszą niedzielę każdego miesiąca poświęcaliśmy na nabożeństwo sodalicyjne i wspólną Komunię św. Jedno z nabożeństw odbyło się w Kochanowie pod Grodnem, w tamtejszym kościółku podczas wycieczki sodalicyjnej. Sodalicja urządziła poranek poświęcony czci św. Kazimierza, patrona naszej sodalicji.

POZNAŃ IV. (gimn. im. Paderewskiego — 1. czerw.) Sodalicja liczyła 76 czł. (34 s. 10 k. 32 a.) Sodalicja pracowała w 4 kółkach: Misyjnym, Kandydatów i aspirantów, Apologetycznym i Charytatywnym. Odbyło się 10 zebrań plenarnych i 1 walne z 7 referatami. Były też sprawozdania: ze Zjazdu Związku w Gnieźnie oraz obszerne z Kolonii na Snieżnicy, gdzie przebywał 1 sodalis. Referaty wywoływały ożywioną dyskusję. Frekwencja na zebraniach i nabożeństwach sodalicyjnych ok. 75%. Biblioteka powiększyła się o 20 tomów i liczy 180 książek. Wypożyczono 171 ks.

Sodalicja opiekuje się kaplicą gimnazjalną, urządziła 3 Msze św. recytowane, obchód Skargowski, „opłatek“ sodalicyjny, zbiórkę czasopism dla rodaków na obczyźnie z dobrym wynikiem 500 czasopism i 110 książek oraz wykład o misjach Ks. Wieczorka, Salezjanina, po którym złożono Ks. Wieczorkowi na misje 20 zł, 60 różańców i kilka tysięcy znaczków. Sodalicja prenumeruje 40 egz. „Pod zn. Marii“ oraż 40 egz. „Posiewu Misyjnego“ dla Kółka Misyjnego. Kolportujemy też 12 egz. „Młodzieży Misyjnej“.

SŁONIM (gimn. państw. im. Kościuszki — 17 czerw.) Sodalicja liczy 37 czł. (3 s. 15 k. 19 a.) Wspólnych Komunii św było 9, zebrań ogólnych 7, 1 walne, 2 misyjne. Frekwencja 75%. Ważniejsze referaty: Kształcenie woli i charakteru, Życie i czyny Ks. P. Skargi. Św. Kazimierz na tle współczesnej mu epoki. Sodalicja prenumerowała 25 egz. „Pod zn. Marii“, po 1 egz. Misje Katolickie i Sodalis Marianus i 5 egz. „Posiew“. Biblioteka liczy 110 tomów, z czego przeczytano 35 książek. Sodalicja wysłała delegata na Zjazd do Gniezna. Jeden z sodalisów spędził wakacje na Śnieżnicy.

SUWAŁKI (gimn. państw. im. Brzostowskiego — 17 czerw.) Sodalicja licząca 40 rzeczywistych sodalisów pracowała w 4 zespołach wieku i klas dla usprawnienia działalności. Co miesiąc przystępowali sodalisi do Komunii św., co 2 tygodnie były zebrania poszczególnych zespołów. Ważniejsze referaty: Prawdziwa i fałszywa pobożność, Masoneria dzisiejsza, Kobieta i młodzież w poglądach komunistycznych. Biblioteka licząca 306 tomów jest otwarta i dla niesodalisów. Zbierano śniadania dla biednych dzieci szkoły powszechnej i ta akcja rozwija się pomyślnie. W B. Ciało sodalicja wzięła udział gremialnie w procesji i urządziła ołtarz przy kościele gimnazjalnym. W akademii Skargowskiej urządzanej przez sodalicję Pań i „Uniwersytet Powszechny“ odegrała sodalicja sztuczkę „Błękitne rozwińmy sztandary“. (Druk, w miesięczniku Pod znakiem Marii 1936 r.)

TARNÓW IV (gimn. państw. im. Brodzińskiego — 18 czerw.) Sodalicja liczyła 68 czł. Pracę tegoroczną można ująć w trzech punktach 1. Zbliżyć sodalisów do Boga w myśl hasła: Żyj w przyjaźni z Bogiem, 2. uświadomić o niebezpieczeństwie komunizmu, 3. pobudzić do uczynków charytatywnych. Na zebraniach wygłoszono referaty: Religia a ustrój komunistyczny, Rodzina i młodzież w ustroju komunistycznym, Gospodarka bolszewicka, Metody i środki walki z komunizmem. Referaty o komunizmie wygłosili sodalisi także na terenie świetlicy gimnazjalnej, gdzie spotkały się z żywym zainteresowaniem i dyskusją współuczniów. Zebrania sodalicyjne odbywały się co miesiąc. Sodalicja zajęła się losem biednej rodziny, przy czym sodalisi odwiedzili 10 razy tę rodzinę, wspierając ją datkami pieniężnymi i darami w naturze, które uzyskali z wenty szkolnej i od gminy szkolnej, z którą sodalicja współpracuje. Przy sodalicji istnieje Koło Misyjne.

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

9 list. Opieki Matki B.
16 „ M.B. Miłosierdzia (Ostrobram.)
21 Ofiarowanie Najświęt. Marii Panny
27 M. B. Cudownego Medalika.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.
Druk. „Polonia“, Jan Trybuła, Zakopane-Rynek. Tel. 12-52. — Kier. Wójcik Stan.